

// //



Agnotologia.

Polska Wikipedia na ten temat milczy.

W angielskiej na temat Agnotology <http://en.wikipedia.org/wiki/Agnotology> oprócz zwięzłego opisu można znaleźć trochę ciekawych linków.

Twórcą tego neologizmu (Agnotology) jest Robert N. Proctor, naukowiec Stanford University, autor książki „Blitzkrieg gegen den Krebs. Gesundheit und Propaganda im Dritten Reich“. (Błyskawiczna walka z rakiem. Zdrowie i propaganda w III Rzeszy.)

Jak to się zaczęło?

W październiku 2005 roku dwoje historyków Uniwersytetu Stanford, - Londa Schiebinger i Robert N. Proctor, zorganizowali odczyt pod tytułem: „Agnotology: The Cultural Production of Ignorance”.(Agnotologia: Kulturowa produkcja ignorancji).

W jednej z prac naukowych z tego samego roku, Schiebinger wskazała na Proctora jako twórcę terminu „Agnotology”, a samą Agnotologię określiła jako przeciwagę - Epistemologii.

Epistemologia (teoria poznania) zajmuje się relacjami między poznawaniem, poznaniem a rzeczywistością i rozważa naturę takich pojęć jak: prawda, przekonanie, sąd, spostrzeżenie, wiedza czy uzasadnienie.

Agnotologia - nowo narodzona dziedzina nauki, bada przypadki kulturowo uwarunkowanego wytwarzania oraz utrzymywania stanu niewiedzy wśród społeczeństwa. Przedmiotem jej badań jest dociekanie: jak poprzez manipulację, cenzurę, dezinformację oraz inne formy celowej, lub przypadkowej, kulturowo - politycznej selekcji przekazu informacji, dochodzi do utrzymania określonego stanu wiedzy, lub niewiedzy w społeczeństwie.

Agnotologia odpowiada na pytania:

Dlaczego czegoś nie wiemy?

W jaki sposób tracimy uzyskaną wcześniej wiedzę?

Przy czym chodzi tutaj o ten rodzaj niewiedzy, który bardzo często jest nie tyle brakiem wiadomości w potocznym rozumieniu, ale rezultatem politycznej, kulturowej, bądź komercyjnej walki.

Niewątpliwie narzędziami służącymi do utrzymywania społeczeństwa w stanie niewiedzy i ignorancji są:

Dezinformacja,

Propaganda,

Falszerstwa naukowe,

Rewizjonizm, - np. rewizjonizm historyczny,

Strategia "FUD" - (Fear Uncertainty and Doubt) - O strategii FUD znajdziesz w naszym serwisie [Tutaj](#)



"Trzy mądre małpy" nad wejściem do stajni w świątyni Nikkō Toshogu w Japonii.

Nie słyszę nic złego. Nie mówię nic złego. Nie widzę nic złego.

Obraz wykorzystany przez Londe Schiebinger i Roberta N. Proctora do ilustracji wykładu w 2005 roku

"Agnotologia: Kulturowa produkcja ignorancji"

Czy zdajesz sobie sprawę jak i po co produkuje się niewiedzę i dezinformację na temat Zdrowia?

Jak się produkuje niewiedzę zorientujecie się po zapoznaniu się z poniżej zamieszczonym przykładem wyjaśniającym jak firmy tytoniowe walczą o klienta produkując powszechną niewiedzę. □ Z drugiej strony dowiesz się jak Robert N. Proctor walczy z firmami tytoniowymi. Miłej lektury z papierosem. Powiem prawdę - niestety w naszym zespole wszyscy palą. Głupota!

Fragmenty - "ASPEKTY ZDROWOTNE SUBSTANCJI NIEPOŻĄDANYCH W PIWIE ORAZ RYZYKO ICH WYSTĘPOWANIA W ŻYWNOSCI" □ - autorstwa JANUSZ PACH, PIOTR ANTKIEWICZ, ALEKSANDER POREDA

Polon (Po, łac. polonium) to radioaktywny metal ciężki. Polon □ - pierwiastek chemiczny z grupy metaloidów bloku p w układzie okresowym. Nazwa pochodzi od łacińskiej nazwy Polski. Pierwiastek ten został odkryty w 1898 r. przez Marię Skłodowską-Curie i Piotra Curie - w tym samym roku co rad.

Polon występuje w skorupie ziemskiej w śladowych ilościach w rudach uranu. Najtrwalszym, naturalnie występującym izotopem jest izotop 210, który ma czas połowicznego rozpadu 138 dni polon 210. Polon występuje naturalnie w złożach rud uranu, jako tlenek. Czysty polon jest silnie radioaktywnym, srebrzystoszarym metalem. Polon wprowadzony do organizmu jest silnie toksyczny. Względnie najtrwalszy jest izotop polon 209. Okres jego połowicznego rozpadu to aż 105 lat! □ Nie występuje on jednak naturalnie -został otrzymany w wyniku sztucznej syntezy jądrowej poprzez bombardowanie bizmutu neutronami.

Skąd bierze się polon w dymie tytoniowym? Do atmosfery trafiają jako produkty rozpadu promieniotwórczego, a następnie opadają na powierzchnię. W rezultacie kumulują się w naziemnych częściach roślin, również tytoniu. W przeprowadzonych badaniach dowiedziono, że 87% ogólnej ilości polonu w roślinie trafia do liści.

Duże stężenie polonu 210 stwierdzono w organizmie rosyjskiego polityka Aleksandra Litwinienko, otrutego w listopadzie 2006 roku w Londynie.

Obecnie jest czasami stosowany jako wygodne, wysokowydajne źródło cząstek alfa. Promieniowanie alfa jest bardzo silnie pochłaniane. Nawet kilka centymetrów powietrza stanowi całkowitą osłonę przed tym promieniowaniem. Podobnie kartka papieru, albo naskórek pochłania całkowicie promienie alfa. Jednak w przypadku pokarmów lub wdychanego powietrza promieniowanie alfa może być zabójcze. Kiedy już radioaktywny materiał znajdzie się w ciele człowieka wytwarzane przez niego cząstki alfa bardzo silnie jonizują tkanki. Prowadzi to do poważnych uszkodzeń i choroby popromiennej. Osoba, która zetknęła się z materiałem wytwarzającym promieniowanie alfa (np. aktywni i bierni palacze lub palacze w piecach hutniczych lub grzewczych), powinna poddać się dekontaminacji.

Historyk nauki, Robert Proctor, zwraca uwagę na to, że większość ludzi styka się z tą trucizną na co dzień, gdyż jest polon składnikiem dymu papierosowego. Co więcej, przemysł tytoniowy ma od dawna tego pełną świadomość. Robert Proctor jest profesorem Uniwersytetu Stanforda w Palo Alto i często zeznaje w procesach sądowych przeciwko wielkim koncernom tytoniowym.

Naukowcy przez długi czas spierali się, czy radioaktywność dymu papierosowego pochodzi od opadów radioaktywnych, osadzających się na liściach tytoniu, czy też jest pobierana przez rośliny w sposób naturalny, z podłoża. Bardziej prawdopodobna wydaje się ta druga teza. Poprzez korzenie rośliny pobierają z gleby produkty rozpadu uranu. Na początku jest to radioaktywny ołów, który ulega rozpadowi na polon 210, będący najistotniejszym izotopem promieniotwórczym, zawartym w dymie papierosowym. Dawka polonu zawarta w jednym papierosie jest niewielka – ok. 1,5 milibekerela w jednym papierosie. Z każdym wypalonym papierosem człowiek przyjmuje zatem tyle atomów polonu, że przeciętnie co 11 minut jeden z nich ulega rozpadowi. Dlatego, trudno jest powiedzieć, jaką rolę odgrywa polon 210 przy powstawaniu chorób nowotworowych. W każdym razie, izotop ten należy do najsilniejszych źródeł promieniowania alfa i jest najbardziej zabójczą formą promieniowania, którą człowiek wdycha.

Czas połowicznego rozpadu polonu wynosi 138 dni, a więc – przy porównaniu tych samych dawek ilościowych - jest kilka tysięcy razy bardziej promieniotwórczy niż rad, uran czy pluton. Źródła promieniowania alfa przytwierdzają się do tkanki płuc i napromieniowują przez dziesięciolecia okoliczne tkanki. Stąd też górnicy, pracujący w kopalniach uranu, dostają raka płuc. Wdychają izotopy radonu, które mutują komórki pęcherzyków płucnych. Nikt nie wie, ile zmian genetycznych potrzeba, by wywołać raka płuc, ale promieniowanie może na pewno dokończyć ten proces. Z badań na gryzoniach, którym podawano polon do wdychania, wynika, że nawet same izotopy mogą doprowadzić do wystąpienia raka płuc.

Robert Proctor twierdzi, iż w tajnych archiwach koncernów tytoniowych można znaleźć zapiski już z lat 50. o dyskusjach nad promieniotwórczym zagrożeniem, płynącym z dymu papierosowego. Wtedy najbardziej dyskutowano o radioaktywnym potasie. Ale do przełomu doszło w 1964 roku, kiedy Edward Radford i Wilma Hunt z Uniwersytetu Harvarda opublikowali szczegółowe pomiary, dotyczące promieniotwórczego polonu zawartego w dymie papierosowym.

Czasopismo „Science” opublikowało tę informację dwa tygodnie po ukazaniu się raportu Ministerstwa Zdrowia, który potwierdził, że palenie tytoniu wywołuje raka płuc. Wielu naukowców było wtedy zdania, że przyczyną, dla której palenie papierosów jest zabójcze dla człowieka, była radioaktywność. Naukowcy z koncernów tytoniowych zaczęli wtedy przeprowadzać tajne badania, które miałyby sprawdzić, ile polonu jest w tytoniu i czy bogate w uran nawozy sztuczne mogą być za to odpowiedzialne.

Robert Proctor uważa, iż firmy tytoniowe od dawna wiedzą o tym, ale to nie wszystko. W tajnych archiwach koncernów tytoniowych znajdują się setki raportów badawczych, dotyczących polonu. Z innych dokumentów można się dowiedzieć, czy specjalne filtry mogłyby wyeliminować polon. Były to frustrujące badania, gdyż tak naprawdę bardzo

trudno jest usunąć z dymu papierosowego truciznę bez konieczności zastąpienia jej inną. Gdy się usunie smołę, człowiek wdycha więcej nikotyny, która podczas spalania produkuje rakotwórcze nitrozaminy.

Papierosy z filtrami i mniejszą zawartością nikotyny to mit!

Robert Proctor tłumaczy, że filtr to jest mit. Nie ma czegoś takiego jak czysty dym. To tylko sposób uspokajania opinii publicznej, chociaż koncerny papierosowe od ponad trzydziestu lat wiedzą, że działanie samego tytoniu jako filtra daje podobne efekty, jak acetat celulozy, obecnie stosowany w filtrach.

Z tego powodu wielu przeciwników papierosów domaga się zakazu stosowania filtrów. Filtry przynoszą oszczędności dla koncernów tytoniowych, a ludzie myślą, że palą zdrowiej. To samo dotyczy papierosów w wersji „light”. Ludzie, którzy przerzucają się na lżejsze papierosy, zazwyczaj bardziej się zaciągają lub po prostu palą więcej i częściej.

W dymie papierosowym jest ich kilkadziesiąt. Do najważniejszych należą: arsen, benzopiren, nitrozaminy i diabelska mieszanka z policyklicznych węglowodorów aromatycznych, aldehydów, fenolu itd. Smoła i nikotyna to najsilniejsze trucizny.

Przeciętny papieros zawiera około 10 miligramów smoły. Każdego roku pali się 5,7 miliardów papierosów – z takiej ilości można by utworzyć łańcuch biegnący z Ziemi do Słońca i z powrotem z objazdem przez Mars!

To znaczy, że palacze spalają co roku około 57 milionów kilogramów smoły. To zaś wystarczy, by napęlić po brzegi 5700 wagonów, każdy dziesięcioma tonami smoły. Weźmy arsen – przeciętny papieros zawiera 0,2 miligrama tej śmiertelnej trucizny. To oznacza, że palacze rokrocznie wdychają na całym świecie milion kilogramów arsenu. To samo dotyczy cyjanidu, którego palacze wdychają rokrocznie też około miliona kilogramów. Dlatego, nikogo nie dziwi, że w skali światowej palenie jest najczęstszą przyczyną śmierci, której dałoby się uniknąć.

Światowa Organizacja Zdrowia szacuje, że do 2020 roku tytoń zabije 10 milionów ludzi rocznie, z tego jedną trzecią w Chinach. W XX wieku papierosy zabiły około 100 milionów ludzi, a jeśli sytuacja się dramatycznie nie zmieni, to w tym wieku zabiją prawie miliard ludzi.

Robert Proctor zeznawał jako ekspert w kilku procesach przeciw koncernom tytoniowym. Czy wiesz, jakich pomysłowych metod ludzie używają, żeby ukryć tego rodzaju informacje?

Robert Proctor opowiada: "O wiele bardziej pomysłowych, niż może nam się wydawać. Jestem wzywany jako ekspert, który ma stwierdzić, kto, co i kiedy wiedział. Wydaję więc ekspertyzę, kiedy określone zagrożenie, związane z paleniem tytoniu, zostało odkryte w kręgach naukowych, a kiedy w laickich. Koncerny tytoniowe zazwyczaj wygrywają większość procesów. Ich prawnicy twierdzą, że „każdy dobrze wie”, że palenie jest

szkodliwe i dlatego palacze są sami sobie winni. Palacze byli zaś „wystarczająco ostrzegani. Nie wydaje się to jednak aż takie oczywiste. Jeszcze dziś to, że papierosy zawierają substancje promieniotwórcze, nie jest wcale powszechnie wiadome. Podobnie ludzie nie wiedzą, jakie jeszcze inne śmieci znajdują się w tytoniu, oraz co mogą one powodować. Ilu ludzi wie na przykład, że palenie może wywołać raka pęcherza moczowego i raka piersi?

Ile osób wie, że papierosy są jedną z najważniejszych przyczyn utraty wzroku, i że filtry zostawiają w płucach plastyfikatory, używane do produkcji płytek PCV? Kto zdawał sobie sprawę z tego, że filtry marki Kent zawierały miliony włókien azbestu krokidolitowego, powodując ciężką chorobę płuc - azbestozę?

Firmy tytoniowe ciągle tłumaczą się „ogólną wiedzą” palaczy, ale może powinniśmy się raczej skoncentrować na „ogólnej niewiedzy”. Przemysł papierosowy zawsze podważał realność tego pojęcia lub domagał się większej ilości badań. Badania te mają zaś na celu tylko odwrócenie uwagi.

My w Stanford badamy właśnie, jak wytwarza się niewiedzę. Jest to naprawdę sztuka – nazywamy ją agnotologią.

Źródło: <http://www.gronkowiec.pl/metale.html>